Rok VI Tarnów, dnia 13 listopada 1938 r. Nr 46

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



W Wielkopolsce założone zostało nowe osiedle wiejskie pod nazwą Nowa Wieś. Na uroczystość poświęcenia tego osiedla przybył Pan Prezydent Polski. Fotografia przedstawia Pana Prezydenta rozmawiającego z dziećmi w Nowej Wsi.

Nad mogiłą nieznanego żołnierza

(Na dzień 11 listopada)

Jeśli zobaczysz kiedy
grób żołnierza,
co za Ojczyznę padł,
nie miń go, tylko klęknij
do pacierza
i złóż na grobie kwiat.

Ten szary żołnierz,
co tu podczas wojny
z zadanych mu umarł ran,
walczył o twojej wioski
byt spokojny,
o twój zbożowy łan.

Wdzięczny bądź jemu,
bo z wyroku Boga
żołnierski sprawił czyn,
żeś dziś nie w służbie
najezdnika wroga,
lecz wolnej Polski syn.

Z. S.

Dar św. Marcina

Przeszło tysiąc sześćset lat minęło od czasu, kiedy pewien święty rycerz podzielił się swoim płaszczem z ubogim żebrakiem. Pamiętają o tym chwalebnym czynie miliony chrześcijan. Artyści wszystkich wieków przedstawiali tego Świętego w jak najpiękniejszych obrazach.

A co roku, gdy w polu poza domem listopadowy huczy wiatr, matki zebrane z dziećmi w ogrzanej izbie opowiadają o owym miłosiernym rycerzu...

Około roku 330 wjeżdżał w bramy miasta Amiens we Francji oddział żołnierzy. Zimny, prawie mroźny wiatr dął w ich twarze.

Jeden z żołnierzy starszy już i brodaty klął, obwijając ramiona płaszczem. Obok jechał osiemnastoletni młodzieniec Marcin Twarz jego wyrażała niechęć do przeklinającego żołnierza.

Tylko na życzenie swego ojca wstąpił Marcin do wojska i złożył żołnierską przysięgę.

Z tęsknotą i żalem wspominał minione lata. Jako chłopiec zapisał się bez wiedzy rodziców do gminy chrześcijańskiej; należał do grona tych, którzy pragnęli się ochrzcić i w tym celu pobierali naukę chrześcijańską. Marcin ciągle jeszcze był takim uczniem katechumenem.

Chociaż w piętnastym roku życia został żołnierzem, to jednak o Chrzcie świętym ciągle myślał, a serce jego czyste pozostało wśród zdziczałych pogańskich żołnierzy, w każdym zaś ubogim widział Marcin obraz Pana Jezusa.

— Na bok, hołoto! — krzyknął starszy towarzysz. Młody rycerz spojrzał przed siebie. U bramy miasta spostrzegł żebraka, drżącego z zimna w podartych łachma-

nach. Chciał go obdarzyć jałmużną, ale sakiewka była próżna. Już inni biedni otrzymali z niej wsparcie.

W tej chwili Marcin zatrzymał konia, ujął za miecz, przeciął nim swój płaszcz i okrył jego połową zziębniętego do kości żebraka. Drugą zaś część płaszcza zarzucił na swe ramiona ciesząc się, że choć w ten sposób mógł się przypodobać Jezusowi.

Następnej nocy miał Marcin dziwny sen. Zdawało mu się, że widzi Zbawiciela Pana wśród rzeszy Aniołów, odzianego połową jego płaszcza — i słyszy jak mówi do nich:

— Marcin, katechumen, przyodział mnie tym strojem.

Sen ten wzmocnił w Marcinie pragnienie Chrztu św. Otrzymał go też wkrótce i był tak gorliwym wyznawcą Chrystusa, że został kapłanem, później biskupem, a po śmierci Kościół św. ogłosił go świętym.

* *

Każde z was może naśladować świętego Marcina. Jakże często macie sposobność podzielić się z biedniejszymi od siebie dziećmi zabawkami, słodyczami. Gdy znajome wam dziecko nie ma ciepłego ubranka, podarujcie mu zbyteczny wam szalik lub sukienkę; każde z was może także pocieszyć dziecko smutne lub odwiedzić je w chorobie.

Śladem św. Marcina idą i te dzieci, które oszczędzają darowane im przez rodziców pieniądze, a potem oddają je dla biednych na węgiel lub na odzież podczas groźnej zimy.



W środkowej Kalifornii w Ameryce Północnej znajdują się wspaniałe lasy pierwotne. Rośnie w nich między innymi olbrzymie drzewo mamutowe (na ilustracji), sięgające 100 metrów wysokości.

Nauczył się...

Pewien młynarz posiadał psa, który był bardzo zmyślny i uważał na to, co robi jego państwo.

Młynarz ów odmawiał codziennie z całą rodziną wspólną modlitwę przed i po jedzeniu.

Zdarzyło się raz, że przyszedł do młyna młody chłopak. Trafił właśnie na chwilę, gdy przed obiadem wszyscy się modlili.

Zauważył on, że cała rodzina modli się z odkrytymi głowami, ale sam kapelusza nie zdjął.

Zobaczył to pies leżący pod stołem, przyskoczył do niego i zdarł mu z głowy kapelusz. To samo zdarzyło się i w następnym dniu, co w całej rodzinie wywołało wielki śmiech z parobka.

Zawstydzony tym młody chłopak zdejmował już zawsze kapelusz, ilekroć wchodził do mieszkania i odtąd zachowywał się poważnie podczas modlitwy drugich. Tak to czasem nieme stworzenie uczy człowieka rozumu.

Między życiem a śmiercią

Jesień była szara i bezsłoneczna. Gdy nadszedł Dzień Zaduszny, drzewa stały już ogołocone z liści, niebo okryło się szarymi chmurami, całą ziemię przygniatał ciężar smutku i ciszy.

Z wieży kościółka odezwał się posępny głos dzwonu, zwołujący wiernych na nabożeństwo za dusze zmarłych.

Z kościoła udała się procesja na cmentarz. Wiele było na grobach kwiatów, wieńców, świec, mówiących o pamięci, miłości i żalu za zmarłymi.

Pozapalano lampki i świeczki na mogiłach; ludzie już klęczeli na grobach swych bliskich, inni jeszcze błądzili od mogiły do mogiły, a wszyscy się modlili w cichości i smutku.

Niemniej smutno było w szkole, wznoszącej się niedaleko cmentarza. Samotny nauczyciel błagał wszechmocnego Pana Boga o zdrowie dla swojego jedynego synka Jasia, który mu pozostał po śmierci żony i starszego Władzia.

Smutny ten dzień stanowił dla nieszczęśliwego nauczyciela dzień męki. Męczarnią mu były także radosne rozmowy i krzyki dziatwy szkolnej, gdy się pośród niej znalazł; a jakże ciężkie były dla niego coraz dłuższe noce, kiedy czuwając samotnie przy łóżeczku chorego czuł się bardzo nieszczęśliwy i opuszczony.

Nieszczęścia często chodzą w parze; doświadczył tego w owym dniu Zadusznym i biedny nauczyciel.

Oto pozostało przy życiu jedno jego dziecię, które mu było jedyną pociechą i dodawało mu sił do dalszego życia; dziś nowe strapienie, nowy ból weszły do jego mieszkania.

(Dok. nastąpi).

W szkole

Nauczycielka: — Moje dziecko, dlaczego piszesz słowo dziura przez o z kreską, kiedy trzeba pisać przez u...?

Dziecko: — A ja myślałem, że trzeba pisać przez o z kreską, bo przecież dziura jest okrągła...